

Wojna Kolumbii z Ekwadorem i Wenezuelą?

#Strategia i polityka 6 marca 2008

Atak samolotów kolumbijskich na obóz partyzantów FARC, założony na terytorium sąsiedniego Ekwadoru, stał się zapalnikiem w tłącym się od dawna konflikcie kolumbijsko-ekwadorskim z udziałem prezydenta Wenezueli, Hugo Chaveza.

Mapa zapalnego regionu, ze wszystkimi zaangażowanymi w konflikt państwami / Colom

1 marca 2008 z samolotów Fuerza Aerea Colombiana - wojsk lotniczych Kolumbii - zrzucono ponad 200-kg bomby kierowane wiązką laserową na obóz partyzantów FARC (Fuerzas Armadas Revolucionarias de Colombia, liczące ok. 2800 ludzi), Rewolucyjnych Sił Zbrojnych Kolumbii. Akcja doprowadziła do poważnego konfliktu międzynarodowego, ponieważ obóz znajdował się na terytorium sąsiedniego Ekwadoru.

Kolumbijski minister obrony, Juan Manuel Santos oświadczył co prawda, że jego samoloty nie naruszyły przestrzeni powietrznej sąsiedniego państwa, ponieważ cel ataku bombowego znajdował się tylko ok. 2 km od granicy jego kraju z Ekwadorem, jednak fakty świadczą o tym, że Bogota przeprowadziła starannie zaplanowaną kombinowaną operację specjalną z udziałem komandosów i lotnictwa. Według jednych źródeł wzięły w niej udział Kfiry C7 z Esquadra de Combate 111, bazujące w Palangero (zobacz: [Kolumbia kupuje 24 Kfiry](#)), według innych - EMB-314 Super Tucano. Tak czy inaczej, błyskawicznymi działaniami zaskoczono Ekwador. O akcji wiedzieli jednak Amerykanie i wyraźnie ją aprobowali.

1 marca 2008 w akcji wojsk kolumbijskich zginął 59-letni lewicowy intelektualista - Com

FARC to działające od 40 lat lewicowe kolumbijskie ugrupowanie partyzanckie, zwalczające kolejne proamerykańskie rządy w Bogocie. Człowiekiem nr 2 w hierarchii ruchu był 59-letni intelektualista, Luis Edgar Devia Silva, znany bardziej pod swoim rewolucyjnym pseudonimem *Raul Reyes*.

Kolumbijskie siły specjalne, działając być może ze wsparciem technicznym wywiadu amerykańskiego, zlokalizowały bazę *Comandante Reyesa* w rejonie pogranicza ekwadorskiego, w rejonie maleńkiej miejsciny Granada. Atak poprzedziło dokładne rozpoznanie i wysadzenie grupy specjalnej komandosów, najprawdopodobniej z 18 brygady z Aranca, szkolonej do działań antynarkotykowych i przeciwpartyzanckich. Ci podświetlili cele dla samolotów - sztabową ziemiankę *Reyesa* i pomieszczenia sypialne partyzantów.

Comandante Reyes został ciężko ranny po upadku bomb. Dobili go przypadkowo żołnierze kolumbijscy, którzy po nalocie przystąpili do szturm. W sumie, jeśli wierzyć komunikatowi FARC, razem z dowódcą zginęło co najmniej 16 partyzantów.

Kolumbijskie siły specjalne zabrały na pokład śmigłowca ciało dowódcy, ale także sporo cennej zdobyczy, w postaci dokumentacji elektronicznej, zgromadzonej na przechwyconych komputerach osobistych partyzantów. Do Kolumbii przewieziono także drogą powietrzną rannych ludzi FARC, ujętych na miejscu akcji.

Partyzanci FARC wkraczają do San Vicente del Caguan w kolumbijskiej prowincji Cauca

Kiedy opadł dym z pobojowiska, do głosu doszli politycy. Prezydent Ekwadoru, Rafael Correa ogłosił, iż jego kraj stał się ofiarą agresji i polecił wycofać swojego ambasadora z Bogoty. Ekwadorski minister sprawiedliwości oświadczył, że intencjonalne bombardowanie sąsiadów mogło spowodować straty wśród niewinnej ludności.

Znacznie dalej posunął się znany ze swej lewicowości i antyamerykańskich poglądów prezydent naftowej potęgi regionu - Wenezueli - Hugo Chavez. Nazwał on prezydenta Kolumbii - Alvaro Uribe Veleza - *łgarzem, gangsterem i sługusem USA*. Powiedział, że całą operację przeciwko FARC zaplanował klan rządzący Bogotą: Valez, jego zastępca oraz kuzyn prezydenta, minister obrony Santos. Chavez zadeklarował ponadto, że rozmieści 10 batalionów swojego wojska nad granicą z Kolumbią. Politykom z Quito, stolicy Ekwadoru, obiecał, że jeśli wybuchnie wojna, wówczas wyśle im na pomoc flotę swoich Su-27, które błyskawicznie oczyszczą niebo z kolumbijskich Kfirów. Nie będzie on bowiem, jak to określił: *tolerował na ziemi południowoamerykańskiej nowego Izraela, roszczącego sobie prawo do karania sąsiadów za przyzwoleniem Stanów Zjednoczonych*. Realnym przejawem narastającym nastrojów wojennych stało się również wysłanie 3000 żołnierzy ekwadorskich nad granicę z Kolumbią.

Kolumbijczycy nie pozostali dłużni i przekazali mediom, iż z zawartości zarekwirowanych FARC komputerów można wyczytać, że Ekwador i Wenezuela wspomagały i finansowały partyzantów kwotą co najmniej 300 mln dolarów, inicjując zarzewie wojny domowej w regionie. Riposta Chaveza była podobna, stwierdził, że z laptopy odebrane niedawno handlarzom narkotyków zawierają dowody na współpracę rządu kolumbijskiego z baronami kokainowymi, rządu *pozorującego jedynie walkę z białym proszkiem*. Prezydent Ekwadoru był bardziej precyzyjny. Podał, że akcja Kolumbijczyków zdecydowanie przekreśliła misterną sieć rozmów z FARC, zmierzających do uwolnienia 11 zakładników przetrzymywanych przez partyzantów, a wśród nich polityka kolumbijskiego - pani Ingrid Betancourt. Od stycznia 2008 negocjacje z partyzantami przyniosły uwolnienie przez nich 6 porwanych uprzednio osób.

Prezydent Wenezueli... Hugo Chavez naprawdę grać rolę militarnego prziwiciela całego re

Kolumbijska operacja spotkała się z powszechnym sprzeciwem w Ameryce Łacińskiej. Michelle Bachelet, prezydent Chile - uważanego za kraj sekundujący polityce Waszyngtonu - powiedziała, że *Kolumbia musi wyjaśnić Ekwadorowi i całemu kontynentowi, dlaczego zdecydowała się na taki krok.*

Prezydenci Chile, Brazylii (Lula da Silva) i Argentyny (pani Cristina Kirchner) stworzyli swego rodzaju ciało mediacyjne, które swoimi zabiegami dyplomatycznymi, zaplanowanymi na okres od 4 marca 2008, zapobiec ma wybuchowi wojny i rozlewowi krwi.

Stany Zjednoczone zaś stanowczo podtrzymują swój osąd, że Bogota miała prawo przeprowadzić operację przeciwpartyzancką.

Na podstawie relacji Santiago Rivasa i Juana Carlosa Cicalesiego



Mapa zapalnego regionu, ze wszystkimi zaangażowanymi w konflikt państwami / Colombian Army

1 marca 2008 z samolotów Fuerza Aerea Colombiana - wojsk lotniczych Kolumbii - zrzucono ponad 200-kg bomby kierowane wiązką laserową na obóz partyzantów FARC (Fuerzas Armadas Revolucionarias de Colombia, liczące ok. 2800 ludzi), Rewolucyjnych

Sił Zbrojnych Kolumbii. Akcja doprowadziła do poważnego konfliktu międzynarodowego, ponieważ obóz znajdował się na terytorium sąsiedniego Ekwadoru.

Kolumbijski minister obrony, Juan Manuel Santos oświadczył co prawda, że jego samoloty nie naruszyły przestrzeni powietrznej sąsiedniego państwa, ponieważ cel ataku bombowego znajdował się tylko ok. 2 km od granicy jego kraju z Ekwadorem, jednak fakty świadczą o tym, że Bogota przeprowadziła starannie zaplanowaną kombinowaną operację specjalną z udziałem komandosów i lotnictwa. Według jednych źródeł wzięły w niej udział Kfiry C7 z Esquadra de Combate 111, bazujące w Palangero (zobacz: [Kolumbia kupuje 24 Kfiry](#)), według innych - EMB-314 Super Tucano. Tak czy inaczej, błyskawicznymi działaniami zaskoczono Ekwador. O akcji wiedzieli jednak Amerykanie i wyraźnie ją aprobowali.



1 marca 2008 w akcji wojsk kolumbijskich zginął 59-letni lewicowy intelektualista - Comandante Reyes - czyli Luis Edgar Devia Silva / Zdjęcie: Colombian Army Photos, Garry Leech

FARC to działające od 40 lat lewicowe kolumbijskie ugrupowanie partyzanckie, zwalczające kolejne proamerykańskie rządy w Bogocie. Człowiekiem nr 2 w hierarchii ruchu był 59-letni intelektualista, Luis Edgar Devia Silva, znany bardziej pod swoim rewolucyjnym pseudonimem *Raul Reyes*.

Kolumbijskie siły specjalne, działając być może ze wsparciem technicznym wywiadu amerykańskiego, zlokalizowały bazę *Comandante Reyesa* w rejonie pogranicza ekwadorskiego, w rejonie maleńkiej miejsciny Granada. Atak poprzedziło dokładne rozpoznanie i wysadzenie grupy specjalnej komandosów, najprawdopodobniej z 18 brygady z Aranca, szkolonej do działań antynarkotykowych i przeciwpartzanckich. Ci podświetli cele dla samolotów - sztabową ziemiankę *Reyesa* i pomieszczenia sypialne partyzantów.

Comandante Reyes został ciężko ranny po upadku bomb. Dobili go przypadkowo żołnierze kolumbijscy, którzy po nalocie przystąpili do szturm. W sumie, jeśli wierzyć komunikatowi FARC, razem z dowódcą zginęło co najmniej 16 partyzantów. Kolumbijskie siły specjalne zabrały na pokład śmigłowca ciało dowódcy, ale także sporo cennej zdobyczy, w postaci dokumentacji elektronicznej, zgromadzonej na przechwyconych komputerach osobistych partyzantów. Do Kolumbii przewieziono także drogą powietrzną rannych ludzi FARC, ujętych na miejscu akcji.



Partyzanci FARC wkraczają do San Vicente del Caguan w kolumbijskiej prowincji Caqueta / Zdjęcie: Ariana Cubillios

Kiedy opadł dym z pobojuwiska, do głosu doszli politycy. Prezydent Ekwadoru, Rafael Correa ogłosił, iż jego kraj stał się ofiarą agresji i polecił wycofać swojego ambasadora z Bogoty. Ekwadorski minister sprawiedliwości oświadczył, że intencjonalne bombardowanie sąsiadów mogło spowodować straty wśród niewinnej ludności. Znacznie dalej posunął się znany ze swej lewicowości i antyamerykańskich poglądów prezydent naftowej potęgi regionu - Wenezueli - Hugo Chavez. Nazwał on prezydenta Kolumbii - Alvaro Uribe Veleza - *łgarzem, gangsterem i sługusem USA*. Powiedział, że całą operację przeciwko FARC zaplanował klan rządzący Bogotą: Valez, jego zastępca oraz kuzyn prezydenta, minister obrony Santos. Chavez zadeklarował ponadto, że rozmieści 10 batalionów swojego wojska nad granicą z Kolumbią. Politykom z Quito, stolicy Ekwadoru, obiecał, że jeśli wybuchnie wojna, wówczas wyśle im na pomoc flotę swoich Su-27, które błyskawicznie oczyszczą niebo z kolumbijskich Kfirów. Nie będzie on bowiem, jak to określił: *tolerował na ziemi południowoamerykańskiej nowego Izraela, roszczącego sobie prawo do karania sąsiadów za przyzwoleniem Stanów Zjednoczonych*. Realnym przejawem narastających nastrojów wojennych stało się również wysłanie 3000 żołnierzy ekwadorskich nad granicę z Kolumbią.

Kolumbijczycy nie pozostali dłużni i przekazali mediom, iż z zawartości zarekwirowanych FARC komputerów można wyczytać, że Ekwador i Wenezuela wspomagały i finansowały partyzantów kwotą co najmniej 300 mln dolarów, inicjując zarzewie wojny domowej w regionie. Riposta Chaveza była podobna, stwierdził, że z

laptopy odebrane niedawno handlarzom narkotyków zawierają dowody na współpracę rządu kolumbijskiego z baronami kokainowymi, rządu *pozorującego jedynie walkę z białym proszkiem*. Prezydent Ekwadoru był bardziej precyzyjny. Podał, że akcja Kolumbijczyków zdecydowanie przekreśliła misterną sieć rozmów z FARC, zmierzających do uwolnienia 11 zakładników przetrzymywanych przez partyzantów, a wśród nich polityka kolumbijskiego - pani Ingrid Betancourt. Od stycznia 2008 negocjacje z partyzantami przyniosły uwolnienie przez nich 6 porwanych uprzednio osób.



Prezydent Wenezueli, Hugo Chavez pragnie grać rolę militarnego przyjaciela całego regionu. W czerwcu 2006 pożyczył lotnictwu boliwijskiemu dwa śmigłowce Super Puma wenezuelskiej 10. Grupy Operacji Specjalnych. Maszyny noszą znaki obu państw... / Zdjęcie: Santiago Rivas

Kolumbijska operacja spotkała się z powszechnym sprzeciwem w Ameryce Łacińskiej. Michelle Bachelet, prezydent Chile - uważanego za kraj sekundujący polityce Waszyngtonu - powiedziała, że *Kolumbia musi wyjaśnić Ekwadorowi i całemu kontynentowi, dlaczego zdecydowała się na taki krok*.

Prezydenci Chile, Brazylii (Lula da Silva) i Argentyny (pani Cristina Kirchner) stworzyli swego rodzaju ciało mediacyjne, które swoimi zabiegami dyplomatycznymi, zaplanowanymi na okres od 4 marca 2008, zapobiec ma wybuchowi wojny i rozlewowi krwi.

Stany Zjednoczone zaś stanowczo podtrzymują swój osąd, że Bogota miała prawo przeprowadzić operację przeciwpartyzancką.

Na podstawie relacji Santiago Rivas i Juana Carlosa Cicalesiego

Powiązane wiadomości

[Wojna Kolumbii z Ekwadorem i Wenezuelą? \(2008-03-06\)](#)

[Kolumbia kupuje 24 Kfiry \(2008-02-11\)](#)